

RYSZARD BENDER

RZEMIOSŁO W LUBELSKIM W XIX WIEKU

Wiadomości o rzemiośle międzyrzecza Wisły i Bugu w XIX w. rozproszone są w pracach omawiających stosunki społeczno-gospodarcze regionu. Brak jednak rozpraw poświęconych specjalnie temu tematowi. Toteż pełnych danych o rzemiośle lubelskim mogą dostarczyć jedynie materiały archiwalne — zwłaszcza zaś zasoby Wojewódzkiego Archiwum Państwowego w Lublinie. Wiele cennych akt mówiących o stanie rzemiosła w tym okresie zawierają zespoły: Cechy Lublina i Lubelszczyzny, Magistrat miasta Lublina, Rząd Gubernialny Lubelski, Kancelaria Gubernatora Lubelskiego i Archiwum Ordynacji Zamoyskiej. Pewne dane o lubelskim rzemiośle zawierają także materiały znajdujące się w Archiwum Głównym Akt Dawnych w Warszawie, zwłaszcza zaś akta Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych i Protokoły Rady Administracyjnej. Ze źródeł drukowanych, poza *Dziennikiem Praw Królestwa Polskiego* i *Zbiorem Praw*, wymienić natomiast należy poszczególne roczniki wydawnictw: „Obzor Lublinskiej Gubernii” oraz „Pamiętna książka lublinskiej gubernii”.

Obszerniejsze informacje o rzemiośle w Lubelskiem zawierają tylko niektóre spośród wielu pozycji książkowych, przyczynków i artykułów prasowych. Z dawniejszych prac na uwagę zasługują następujące: J. Lubowiecki, *Statystyka województwa lubelskiego*, Lublin 1824; F. Rodecki, *Obraz jeograficzno-statystyczny Królestwa Polskiego*, Warszawa 1830; W. Szymanowski, *Królestwo Polskie [...] pod względem statystycznym, jeograficznym i historycznych wspomnień*, Warszawa 1859; W. Załęski, *Statystyka porównawcza Królestwa Polskiego*, Warszawa 1876; H. Wiercieński, *Opis statystyczny guberni lubelskiej*, Warszawa 1901. O rzemiośle XIX i początku XX w. informują również ówczesne pisma lubelskie i inne krajowe: „Gazeta Lubelska”, „Gazeta Rzemieślnicza”, „Głos Lubelski”, „Kurier Lubelski”, „Tekka Zamojska”, „Ziemia Lubelska” i inne.

W nowszych pracach, zajmujących się przeważnie problematyką społeczno-gospodarczą regionu lubelskiego, spotykamy także wiadomości dotyczące rzemiosła. Na uwagę zasługują tu szczególnie: *Monografia statystyczno-gospodarcza województwa lubelskiego*. Pod red. I. Czumy. Lu-

blin 1932; *Źródła do dziejów klasy robotniczej na ziemiach polskich*. T. 1: *Królestwo Polskie i Białostoczczyzna*. Cz. 1: 1864-1900. Wyd. Z. Kormanowa, J. Łukasiewicz, I. Pietrzak-Pawłowska. Warszawa 1962; K. Poznański. *Rozwój szkół rzemieślniczo-niedzielnich na Lubelszczyźnie w latach 1833-1864*. „Annales UMCS” Vol. 12:1957(1960) sectio F; dwie rozprawy A. Kierka: *Stosunki ekonomiczne miasta Lublina w latach 1815-1870*. Tamże vol. 8:1961(1962) sectio G i *Rozwój przestrzenny i stan urzędzeń komunalnych miasta Lublina w latach 1870-1915*. „Rocznik Lubelski” T. 4:1962 oraz *Rozwój kapitalizmu w rolnictwie regionu lubelskiego w latach 1864-1913*. Lublin 1964; J. Willaum. *Z zagadnień gospodarczych Lubelszczyzny 1831-1863*. W: *Księga Pamiątkowa 150-lecia Archiwum Głównego Akt Dawnych*. Warszawa 1958 i recenzja tej pracy pióra A. Kierka — *Z badań nad rozwojem gospodarczym Lubelszczyzny w okresie międzypowstaniowym*. „Rocznik Lubelski”. T. 3:1960, będąca właściwie oddzielnym studium; J. Mazurkiewicz, W. Ćwik. *Własność w miastach prywatnych Lubelszczyzny doby Księstwa Warszawskiego i Królestwa Kongresowego (1809-1866)*. „Annales UMCS” Vol. 4:1957 sectio G. Najnowsza praca K. Kowalczyka — *Rzemiosło Zamościa 1580-1821*. Warszawa 1971 — tylko fragmentarycznie sięga w XIX w. Szereg wzmianek dotyczących problemów rzemiosła ukazało się także w powojennych pismach codziennych: „Sztandarze Ludu”, „Życiu Lubelskim” i „Kurierze Lubelskim”. Wymienione wyżej pozycje stały się podstawą opracowania niniejszego tematu.

Rzemiosło polskie od początku swego zorganizowanego istnienia aż po wiek XVIII rozwijało działalność w oparciu o cechy. Te z kolei kierowały sprawami rzemieślniczymi na podstawie dawnych, trudnych czasami do ustalenia przywilejów. Stan ten nie uległ zmianom w burzliwym okresie końca Rzeczypospolitej, zaboru austriackiego (1795-1809) i Księstwa Warszawskiego (1809-1815). Dopiero w ramach utworzonego na Kongresie Wiedeńskim Królestwa Polskiego przystąpiono do zasadniczych reform. Wówczas to nastąpiło formalne zlikwidowanie systemu przywilejowego organizacji cechów, a poprzez nie całego rzemiosła. Stało się tak w wyniku postanowienia namiestnika Królestwa Polskiego, gen. Zajączka, z 31 XII 1816 roku: *Urządzenie rzemiosł, kunsztów i profesji*¹. Nowy akt prawny zrywał z dotychczasową nazwą cechy, wprowadzał zaś na to miejsce nazwę zgromadzenia rzemieślnicze, aczkolwiek w języku potocznym nadal określano zgromadzenia nazwą cechy. Zgromadzenia rzemieślnicze miały powstawać w miastach, w których znajdowało się dziesięciu lub więcej majstrów „jednego rzemiosła, kunsztu lub profesji”. Zostały one poddane ściślejszej kontroli władz miejskich i państwowych: ich działalność,

¹ *Dziennik Praw Królestwa Polskiego*. T. 4 s. 114-158.

określona szczegółowo w 147 artykułach postanowienia namiestnika, uzależniona została formalnie od stanowiska tych władz.

Zasadnicze znaczenie postanowienia namiestnika miało jednak zniesienie przymusu należenia do cechu osób trudniących się rzemiosłem. Zniesiono także monopol cechów na produkcję i sprzedaż wyrobów rzemieślniczych. Uchylono w ten sposób również prohibicję na wyroby pozacechowe. Nowe przepisy nie usuwały Żydów poza nawias społeczności rzemieślniczej. Równouprawniono ich pod względem wykonywania zawodów. Rzemieślnicy żydowscy mogli teraz należeć do zgromadzeń rzemieślniczych, podczas gdy dotąd pozostawali poza obrębem cechów. Dotychczas bowiem cechy były zorganizowane na zasadzie religijnej, grupowały wyłącznie rzemieślników chrześcijańskich. Równouprawnienie w ramach zgromadzeń rzemieślniczych, zadekretowane przez władze warszawskie, spotkało się z dużą rezerwą ze strony władz wojewódzkich i rzemiosła lubelskiego. Starano się przede wszystkim nie dopuścić Żydów do sprawowania funkcji kierowniczych w zgromadzeniach rzemieślniczych. Usiłowano przeforsować zasadę, że ponieważ dotąd ludność żydowska nie sprawowała żadnych stanowisk publicznych, nie mogą więc rzemieślnicy żydowscy sprawować funkcji starszych i podstarszych zgromadzeń ani też być powoływani na biegłych przy rozpatrywaniu prac czeladniczych i mistrzowskich.

Nowa struktura rzemiosła wymagała wielu zasadniczych zmian w dotychczasowej jego organizacji. Nic więc dziwnego, iż realizowanie postanowienia namiestnika spowodowało w życiu rzemiosła poważny chaos. Nie we wszystkich miastach i miasteczkach, których było na terenie dzisiejszego województwa lubelskiego blisko 100, znalazło się po dziesięciu majstrów, co umożliwiło utworzenie zgromadzenia rzemieślniczego. W niektórych miastach, gdzie było mniej niż dziesięciu majstrów jednego rzemiosła, zgodnie z nowymi postanowieniami dołączano tych rzemieślników do innego miasta. W ten sposób w wielu miejscowościach, zwłaszcza w małych miasteczkach, wiele dawnych cechów przestało istnieć. Ponadto część rzemieślników usunęła się teraz od zgromadzeń rzemieślniczych i pracowała indywidualnie. Inni wszelkimi sposobami starali się zignorować nowe przepisy rzemieślnicze albo w ogóle nie przyjmowali ich do wiadomości.

Od roku 1817 rozpoczął się okres walki o wprowadzenie w życie postanowienia namiestnika Zajączka w sprawie rzemiosła. Niezadowoleni byli wszyscy rzemieślnicy. Uczniowie uważali, że mimo nowych przepisów nic się nie zmieniło na ich korzyść. Podobnie sądzili czeladnicy. Majstrowie byli niezadowoleni z utraconego monopolu cechowego oraz ze skrępowania ich nadzorem władz miejskich i administracyjnych. Dlatego też, tam gdzie tylko to było możliwe, nie stosowali się do przepisów rzą-

dowych. Przede wszystkim nie dopuszczano Żydów do zgromadzeń rzemieślniczych, a zwłaszcza do sprawowania w nich funkcji kierowniczych. Odmawiano im czynnego i biernego prawa wyborczego, mimo że w szeregu miast w wielu zgromadzeniach brakowało odpowiedniej liczby majstrów chrześcijan. Rezygnowano najczęściej z utworzenia własnego zgromadzenia, jeśli miało ono powstać za cenę włączenia do zgromadzenia majstrów żydowskich. Mimo tych oporów, ze względu na dużą liczbę majstrów żydowskich w poszczególnych rzemiosłach, szereg zgromadzeń zostało już w pierwszej połowie XIX w. opanowanych przez rzemieślników żydowskich — np. cech krawiecki w Lublinie. Jeszcze przez długi czas, nawet w latach czterdziestych, utrzymywały się w Lubelskiem odrębne cechy żydowskie, głównie w mniejszych miastach. Powoli jednak zwiniano je i włączano do cechów chrześcijańskich. Zjawisko to następowało za zgodą Rządu Gubernialnego Lubelskiego, który 31 VIII 1846 r. stanął na stanowisku, że starozakonni nie mogą sprawować obowiązków starszych i podstarszych zgromadzeń, a więc nie mogą tworzyć odrębnych cechów.

Zgromadzenia rzemieślnicze stanęły przed dużymi trudnościami już od chwili swego powstania. Do wymienionych wyżej doszły z czasem dodatkowe. Rzemieślnicy zaczęli bowiem opuszczać nowe organizacje. Głównym tego powodem był fakt, że postanowienie namiestnika z 1816 r. zobowiązywało członków zgromadzeń do uiszczania opłat do skrzynek rzemieślniczych. Najłatwiejszym zaś sposobem uwolnienia się od tych opłat było uniezależnienie się od zgromadzeń rzemieślniczych. Dlatego też z chwilą wydania 4 VI 1827 r. przez Komisję Wojewódzką Lubelską orzeczenia, że każdy nie należący do zgromadzenia rzemieślnik może na własną rękę wyrabiać i sprzedawać swoje wyroby — wielu rzemieślników wystąpiło ze zgromadzeń. Doprowadziło to z biegiem lat do rozpadu dużej ilości zgromadzeń rzemieślniczych. W tej sytuacji zaczęto tworzyć wspólne zgromadzenia łączące majstrów z kilku rzemiosł. Nazywano te zgromadzenia najczęściej: połączonymi, kilkorakimi, wielorakimi lub pospolitymi. W Lublinie w latach czterdziestych, a w pewnej mierze i w następnych tworzyli takie wspólne zgromadzenie ślusarze, rusznikarze i szlifierzy. W Krasnymstawie — stolarze, stelmachowie i cieśle. Wspólne zgromadzenia istniały ponadto w Biłgoraju, Bychawie, Janowie Lubelskim, Józefowie i całym szeregu innych miast.

Komisja Rządowa Spraw Wewnętrznych i Duchownych (KRSWiD) wielokrotnie protestowała przeciw tworzeniu połączonych zgromadzeń rzemieślniczych. Niewiele jednak te protesty pomagały.

We wszystkich bowiem miastach były cechy nie posiadające wymaganej liczby 10 majstrów chrześcijan, Żydów zaś wciąż starano się nie dopuszczać do zgromadzeń rzemieślniczych. W efekcie, jeśli nie dopusz-

czano do powstawania cechów połączonych, w wielu cechach przewagę osiągnęli majstrowie żydowscy, którzy z czasem opanowywali także stanowiska starszych i podstarszych zgromadzeń. Dotyczyło to zwłaszcza zgromadzeń krawców i czapników. Zdarzało się także, że władze miejskie tolerowały obecność majstrów żydowskich w cechach i nie popierały zgromadzeń w ich próbach izolowania rzemieślników żydowskich, ponieważ za dopuszczenie Żydów z ich wyrobami do dzielnic chrześcijańskich pobierały tzw. paktowe. Sytuację zmieniło w jakiejś mierze dopiero równouprawienie ludności żydowskiej w 1862 r.

Na bieżąco różnie próbowano — jak widzimy — załatwić sprawę składu osobowego zgromadzeń rzemieślniczych. Naczelnik powiatu krasnostawskiego polecił na przykład 4 IV 1846 r., ażeby w Krasnymstawie, Turobinie i innych miastach na terenie powiatu dołączyć do zgromadzeń nie posiadających odpowiedniej liczby majstrów także majstrów z okolicy. W przypadku gdyby było to niemożliwe, nakazywał rozwiązywanie zgromadzeń o nie przewidzianej przepisami strukturze. Trochę ostrzej ujął tę sprawę Rząd Gubernialny Lubelski. W piśmie do naczelnika powiatu zamojskiego z 16 I 1847 r. polecił dążyć do tworzenia możliwie największej liczby rzemieślniczych zgromadzeń okręgowych.

Na dwa lata przed wydaniem tego zarządzenia, w 1845 r. istniały w Lubelskiem następujące zgromadzenia rzemieślnicze w niżej wymienionych dla przykładu miejscowościach.

W Lublinie — piekarzy, rzeźników, murarzy, stolarzy, rękawiczników, szewców, cieśli, ślusarzy i puszkarzy, krawców, bednarzy, garncarzy, stelmachów, kołodziejów i powroźników, siodlarzy — paśników — kaletników połączone z czasem z tapicerami. Istniał też w Lublinie cech cyrulików; od r. 1835 cech ten bywa także nazywany cechem felczerów, przyjmując z czasem wyłącznie tę drugą nazwę.

W Białej Podlaskiej rozwijały działalność zgromadzenia garncarzy, murarzy, szewców.

W Biłgoraju działały zgromadzenia: sitarzy, szewców, tkaczy oraz zgromadzenia rzemieślnicze połączone, skupiające stolarzy, kowali, ślusarzy, murarzy, cieśli, krawców, bednarzy i szklarzy.

W Chełmie nie było żadnego zgromadzenia rzemieślniczego, ponieważ według opinii naczelnika powiatu krasnostawskiego, wyrażonej w piśmie do Rządu Gubernialnego Lubelskiego z 30 IX 1845 r., w mieście tym wszyscy rzemieślnicy byli albo wyznania mojżeszowego, albo po prostu fuszerami.

W Janowie istniały zgromadzenia tkaczy, szewców, krawców, piekarzy oraz wspólne — cieśli, ślusarzy, tokarzy, garncarzy, kołodziejów, złotników.

W Kocku — garncarzy, kuśnierzy, rzeźników, szewców, tkaczy.

W Kodniu — garncarzy, sukienników, tkaczy, szewców.

W Końskowoli — lniarzy, szewców, sukienników, rzeźników, kowali.

W Krasnymstawie — szewców, stolarzy, kowali, krawców.

W Kurowie — szewców, kuśnierzy, bednarzy, kowali.

W Lubartowie — szewców, stolarzy, kuśnierzy.

Łuków nie posiadał żadnego zgromadzenia rzemieślniczego z braku odpowiedniej liczby majstrów.

W Międzyrzeczu działały zgromadzenia rzemieślnicze garncarzy, kowali, szewców.

W Modliborzycach — tkaczy i szewców.

W Parczewie — garncarzy, szewców, tkaczy.

W Pawłowie — garncarzy.

W Radzynie — rzeźników.

W Szczebrzeszynie — sukienników, szewców, rzeźników, kowali, kuśnierzy wraz z tkaczami, stolarzy, bednarzy łącznie z garncarzami.

W Tarnogrodzie — bednarzy, tkaczy chrześcijan, tkaczy Żydów, szewców, kuśnierzy, krawców, olejarzy.

W Terespolu — szewców.

W Tomaszowie — szewców, tkaczy, krawców, kowali oraz wspólne, jednoczące bednarzy ze stolarzami i stelmachami.

W Turobinie — kuśnierzy, płócienników, sukienników, rzeźników, szewców, kowali, krawców, czapników, piekarzy.

W Urzędowie — krawców, szewców, płócienników oraz wspólne — zdunów, kowali, stolarzy, kołodziejów i sitarzy.

We Włodawie — kuśnierzy, cieśli, tkaczy, kowali.

W Zamościu — stolarzy łącznie z bednarzami i stelmachami, ślusarzy, szewców, kowali, krawców, murarzy, rzeźników, kuśnierzy i rymarzy wraz z siodlarzami.

Wiele z wymienionych wyżej zgromadzeń rzemieślniczych istniało od chwili wydania postanowienia namiestnika z 1816 roku. Niektóre z nich powstały później. Inne natomiast dawniej rozwijały działalność, z czasem zaś przestały ujawniać żywotność bądź uległy likwidacji, nie mogąc sprostać wymaganiom prawnym. Stąd ciągła zmiana liczby zgromadzeń rzemieślniczych w poszczególnych miastach i ich struktury (jednolite, to znów wielorakie, czyli połączone). O tworzeniu późniejszych zgromadzeń rzemieślniczych okręgowych, grupujących majstrów z kilku miast, nie posiadamy zbyt dokładnych wiadomości. Próby takie z pewnością były podejmowane. Najczęściej jednak, gdy nie było w danej miejscowości odpowiedniej liczby wykwalifikowanych rzemieślników, zgromadzenia rozwiązywano bądź łączono w tzw. wspólne. Zdarzało się niekiedy, że sami majstrowie, z nie znanych bliżej powodów, nie chcieli tworzyć zgromadzeń rzemieślniczych, jak np. majstrowie „kunsztu rzemieślniczego” w powie-

cie krasnostawskim, mimo że w niektórych miejscowościach była ich odpowiednia liczba.

Zdarzały się wypadki, że pomimo rozwoju pewnych gałęzi rzemiosła, w niektórych miastach nie tworzone zgromadzeń rzemieślniczych z braku odpowiedniej liczby majstrów; tych natomiast brakowało, ponieważ większość przedstawicieli danej gałęzi rzemiosła stanowili rzemieślnicy formalnie niewykwalifikowani, tzw. fuszerzy. Walkę z nimi prowadzili rzemieślnicy, zorganizowani od chwili wydania postanowień namiestnika z 1816 r., przez dziesiątki lat. Naciskana ich skargami KRSWiD przypominała władzom gubernialnym, aby niemajstrowie obowiązkowo wywieszali przed swymi warsztatami tablicę z numerem konsensu, co miało ich odróżniać od majstrów działających w oparciu o zgromadzenia. Ponadto KRSWiD potwierdzała wielokrotnie w latach trzydziestych, czterdziestych i pięćdziesiątych, że uczeń tylko u majstra może zdobywać zawód. Należy więc — jej zdaniem — informować młodzież, która nie ostrzeżona kształci się często u fuszerów, zamiast zgłosić się w urządzie starszych i odbyć naukę u majstra. Niektóre władze miejskie próbowały zaradzić sytuacji stosując nawet kary pieniężne w stosunku do osób, które bez uprawnienia uczyły uczniów rzemiosła.

W tych miastach, w których istniały szkoły rzemieślniczo-niedzielne, na ogół nie wazono się uczyć bez odpowiedniego zezwolenia i wyzwałac na czeladnika bez złożenia świadectwa zdobycia przepisanych nauk. Stąd też w jakiejś mierze, poczynszy od 1846 r., spotykamy się w Lubelskiem z troską o objęcie młodzieży rzemieślniczej obowiązkiem szkolnym w wielu miejscowościach. W r. 1830 na terenie ówczesnego województwa lubelskiego (bez powiatów północnych) istniały szkoły rzemieślniczo-niedzielne w Lublinie i Hrubieszowie. Od r. 1836 czynnych było 14 takich szkół. Utrzymywano je z funduszków miejskich lub cechowych. Trudności finansowe sprawiały, że niektóre z nich po kilku latach upadały. Powstawały jednak niekiedy w ich miejsce nowe szkoły. Około r. 1860 działało 12 szkół rzemieślniczo-niedzielnych: w Lublinie, Końskowoli, Opolu, Chełmie, Szczebrzeszynie, Goraju, Zamościu, Hrubieszowie, Dubience, Krasnymstawie, Irenie (koło Kraśnika) oraz w Zwierzyńcu. Liczba uczniów tych szkół wahała się od 450 do 650. Naczelnik powiatu krasnostawskiego wysunął propozycję, że skoro w jego powiecie szkoła rzemieślniczo-niedzielna istnieje tylko w Krasnymstawie, to w innych miastach powiatu należy obowiązkiem uczenia młodzieży rzemieślniczej obarczyć nauczycieli szkół elementarnych, płacąc im z funduszy rzemieślniczych po 15 rubli rocznie. Decyzją Rządu Gubernialnego Lubelskiego z 20 XI 1850 roku do szkół rzemieślniczo-niedzielnych mogli uczęszczać i otrzymywać świadectwa ich ukończenia także Żydzi, i to nawet wtedy, kiedy byli

dziećmi fuszerów i nie mieli dopełnionych formalności związanych z przyjęciem ich do terminu.

Jednak i nauka samego rzemiosła pozostawiała dużo do życzenia. Oprócz poziomu nauki w grę wchodziło złe traktowanie terminatorów. Nie tylko celowo nie uczono ich zawodu lub robiono to w zwolnionym tempie, ale używano jeszcze do najniższych posług i często karano dotkliwie cielesnie. Stąd nie należało do rzadkich wypadków, że uczniowie i czeladnicy porzucali majstrów nie chcąc doznawać wyzysku i poniżenia. KRSWiD w połowie ubiegłego wieku kilkakrotnie zwracała uwagę Rządowi Gubernialnemu Lubelskiemu, że przy wyzwalaniu uczniów na czeladników, a czeladników na majstrów „nie jest zachowana przez urząd starszych potrzebna ścisłość przy egzaminie, przepisami wskazana”. Ten stan rzeczy pomnażał liczbę niezdolnych czeladników i majstrów, którzy później zamiast należeć do zgromadzeń, trudnili się fuszerstwem. Zagwarantowanej zaś rzemieślnikom konsensownej wolności uprawiania rzemiosła i sprzedaży wyrobów, mimo ciągłego nacisku zgromadzeń rzemieślniczych, KRSWiD nie chciała odmówić. Władze wyższe bowiem na ogół konsekwentnie broniły zasady wolności rzemiosła i dlatego oddały skargi zgromadzeń, w których domagały się one jej uchylenia bądź ograniczenia. Indywidualne prośby Jana Tymińskiego, starszego zgromadzenia rzeźników Lublina, występującego o zabronienie fuszerom trudnienia się wyrobem i sprzedażą wędlin, KRSWiD odrzuciła w piśmie do Rządu Gubernialnego Lubelskiego z 28 X 1851 r., tłumacząc swoją decyzję tym, że postanowienie namiestnika z 1816 roku „gwarantuje wolność robienia na własną rękę” wszystkim rzemieślnikom. Naczelnik powiatu zamojskiego chciał w r. 1848 uniemożliwić fuszerom uprawianie rzemiosła przez nakładanie na nich kar. Rząd Gubernialny Lubelski zabronił mu jednak takiego postępowania, stwierdzając, że fuszerzy mogą wytwarzać, tylko uczniów i czeladników nie wolno im zatrudniać.

Wolność uprawiania rzemiosła przez nie należących do zgromadzenia powodowała niechęć do zdobywania formalnych kwalifikacji. Skarżył się na przykład w r. 1848 naczelnik powiatu krasnostawskiego, że niektóre osoby nie chcą wykonać sztuki mistrzowskiej, chociaż są w stanie to zrobić, bo nie chcą przy tym uiszczać stosowanej opłaty. Wolą dlatego pracować jako fuszerzy, skoro ci mają w praktyce równe z nimi prawa w trudnieniu się rzemiosłem. Miało to świadczyć o tym, iż przyznanie rzemieślnikom nie należącym do zgromadzenia prawa wytwarzania oraz sprzedaży na równi z majstrami wykwalifikowanymi i zrzeszonymi było szkodliwe dla rzemiosła i groziło uniemożliwieniem działalności zgromadzeń rzemieślniczych. Podkreślał to szczególnie mocno w połowie XIX w. naczelnik powiatu zamojskiego. W Lublinie natomiast rzemieślnicy zrzeszeni denuncjowali fuszerów nie posiadających konsensu władz. Jednak

te wszystkie poczynania nie przyniosły spodziewanych rezultatów. Liczba rzemieślników pozostających poza zgromadzeniami rzemieślniczymi nie malała, lecz z każdym rokiem rosła. Dla zwalczania fuszerów sprzymierzyli się więc z sobą majstrowie chrześcijańscy i żydowscy, zawierając w r. 1858 specjalną umowę. Trudne to jednak było przedsięwzięcie, ponieważ rzemiosło w Lubelskiem posiadało w tym czasie charakter rozdrobniony i wybitnie usługowy. Niektóre większe zakłady rzemieślnicze w samym Lublinie i większych miastach systematycznie ulegały rozpadowi, najczęściej od wewnątrz.

Z fuszerstwem wiązała się sprawa rozszerzania specjalizacji w ramach jednego rzemiosła. Cechy, oficjalnie zwane zgromadzeniami, zmierzały do tego, aby rzemieślnicy jednej specjalności nie trudnili się drugą, nawet zupełnie pokrewną. KRSWiD nie poparła jednak ich stanowiska. W piśmie z 27 IV 1846 r. do Rządu Gubernialnego Lubelskiego w sprawie Łukasza Szubartowskiego, któremu zabroniono wyrabiania i sprzedaży wszelkiego obuwia, ponieważ był majstrem wykwalifikowanym jedynie od obuwia damskiego, KRSWiD orzekła, że majstrowie mają trudnić się wyrobem jednego i drugiego obuwia, gdyż wspólnie stanowią jedno zgromadzenie rzemieślnicze. Natomiast, jeśli idzie o część rzemiosła, w której majster nie jest wykwalifikowany, to nie może on jedynie kształcić terminatorów w tym zakresie ani poświadczać lat pracy czeladnikom. Uczniowie — wydaje się — woleli nieraz terminować u fuszerów lub majstrów cechowych nie posiadających kwalifikacji w jakiejś specjalizacji. Wtedy najpewniej mniej im płacili, a po zdobyciu u nich umiejętności rzemieślniczych mieli tę samą wolność uprawiania rzemiosła co i ich koledzy, którzy uczyli się u majstrów w pełni wykwalifikowanych, pod kontrolą zgromadzeń rzemieślniczych. Fakt ten potwierdza odpowiedź naczelnika powiatu krasnostawskiego udzielona 4 IV 1846 r. Rządowi Gubernialnemu Lubelskiemu w sprawie zgromadzenia garncarskiego w Pawłowie. Pobierało ono od wpisu uczniów i czeladników opłaty wyższe, niż przewidywały odpowiednie postanowienia rządowe, powołując się na prawo nadane tamtejszemu cechowi w 1796 r. przez biskupa Wojciecha Leszczyca-Skarszewskiego. Były oczywiście i inne okoliczności, na które powoływały się zgromadzenia rzemieślnicze i majstrowie przy pobieraniu wyższych opłat od młodzieży uczącej się rzemiosła.

Zgromadzenia rzemieślnicze wykorzystywały w różny sposób fundusze składane do skrzynek rzemieślniczych zgodnie z postanowieniem namiestnika z 31 XII 1816 roku. Władze administracyjne z polecenia KRSWiD, przekazywanego co roku, śledziły bacznie sposób wykorzystywania tych funduszy. W piśmie z 7 II 1871 r. Komisja przypominała Rządowi Gubernialnemu Lubelskiemu, iż fundusze ze skrzynek rzemieślniczych tylko na potrzeby rzemiosła mogą być używane. „Szafunek” nimi —

zdaniem Komisji — należy wyłącznie do urzędu starszych. Winien on zdeponować je w kasach miejskich lub w Banku Polskim. Administracyjne władze terenowe miały jedynie czuwać, aby były one wykorzystywane przez urząd starszych zgodnie z ich celami. Nie powinny natomiast wnikać w szczegółową nimi gospodarkę i alarmować drobiazgami KRSWiD, bo to niepotrzebnie pomnaża korespondencję. Władze administracyjne powinny sygnalizować przede wszystkim nadużycia. To stanowisko Komisji odbiegało od wcześniejszych jej postanowień — np. z 11 X 1845 r., kiedy to zażądała, aby nawet drobne wydatki ze skrzynek rzemieślniczych, rejestrowane w rubryce zatytułowanej — różne, były uprzednio zezwalane przez Rząd Gubernialny. Można więc wnioskować, iż na początku lat sześćdziesiątych ubiegłego wieku ześlą w pewnym stopniu kontrola władz miejskich i państwowych nad rzemiosłem².

W 1827 roku liczebność poszczególnych rzemiosł przedstawiała się następująco³:

	Województwo				
	lubel- skie	podla- skie			
akuszerzy (-rki)	31	25	gorzelnicy	393	123
bednarze	322	111	grzebieniarze	34	15
białokórnicy	4	1	gwoździarze	4	10
bilarzyści	17	5	hafciarze (-arki)	17	--
blacharze	40	28	hamernicy	9	—
brukarze	15	21	introligatorzy	58	30
cieśle	361	212	jubilerzy	9	3
cukiernicy	14	7	kamieniarze	25	1
dekarze	2	—	kapelusznicy	27	10
destylatorzy	5	—	klepkarze	5	2
dranicarze	4	2	kołodzieje	102	68
drelicharze	8	—	kominiarze	61	57
drukarze	12	3	konwisarze	4	—
dziegciarze	8	—	koszykarze	3	—
farbiarze	44	36	kotlarze	56	26
felczerzy			kowale	574	600
i cyrulicy	109	62	krawcy	1 167	857
foluszniczy	9	—	kuśnierze		
fryzjerzy			i czapnicy	285	312
i perukarze	7	2	lakiernicy	13	6
galanternicy	19	3	ludwisarze	—	1
garbarze	196	220	lulkarze	5	—
garnicarze	193	393	malarze	226	20
gonciarze	10	6	mechanicy	10	2
			młynarze	396	282
			modniarki	6	—
			mosiężnicy	24	11

² Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Lublinie (WAPL), zespół akt: Rząd Gubernialny Lubelski (RGL), Wydział Administracyjny. Vol. 1785 k. 172-175.

³ F. Rodecki. *Obraz geograficzno-statystyczny Królestwa Polskiego*. Warszawa 1830; tablica III.

murarze	196	112	smolarze	45	9
muzycy	62	31	snycerze	2	—
mydlarze	37	17	stelmachy	66	52
nożownicy	70	—	stolarze	179	138
pasamonicy			strycharze	58	50
i szmuklerze	62	34	studniarze	9	—
pieczętarze	6	1	sukiennicy	983	91
piekarze	522	159	szczotkarze	4	1
piernikarze	8	1	szewcy	1 625	2 102
piwowarzy	79	43	szklarze	102	66
pończosznicy	6	—	szlifierze	5	—
popielarze			strycharze	49	—
i potażnicy	19	17	szwaczki	51	7
postrzygacze	28	1	tapicerzy	10	—
powroźnicy	45	6	tkacze	2 380	175
praczki	114	9	tokarze	41	—
puszkarze			tracze	125	31
i rusznikarze	13	2	waciarze (-rki)	33	14
rękawicznicy	20	1	wapniarze	44	3
rymarze	58	50	węglarze	4	—
rzeźnicy	323	127	zduni	64	75
siodlarze	33	5	zegarmistrze	24	13
sitarze	343	3	złotnicy	64	10
ślusarze	100	57			

Nadto należy zaliczyć do rzemieślników także ludzi określonych jako fabrykanci: cykorii, fajansu, instrumentów, krochmalu, laku, mebli, octu, oleju, papieru, pojazdów, świec woskowych, szkła i tabaki (razem 281 i 69 osób — w tym fabrykantów oleju 138 i 42 oraz szkła 52 i 12). Wszyscy oni posiadali faktycznie warsztaty rzemieślnicze, co najwyżej większe. Nazwa fabrykanci miała przede wszystkim odróżnić te warsztaty od rzemiosł tradycyjnych.

Na podstawie powyższej statystyki Henryk Wiercieński obliczył ludność przemysłową ówczesnego województwa lubelskiego następująco:

rzemieślników	8 032
fabrykantów	4 967
razem ludności przemysłowej	12 999 osób

co stanowiło 2,6% całej ludności województwa⁴.

Jeśli idzie o następne lata, to dysponujemy danymi dotyczącymi Lublina w 1845 roku⁵. Majstrów cechowych było wtedy 207, rzemieślników konsensowych 304, w tym 266 Żydów. Wbrew obowiązującym przepisom

⁴ H. Wiercieński. *Opis statystyczny guberni lubelskiej*. Warszawa 1901 s. 424 n.

⁵ Kierek. *Stosunki ekonomiczne miasta Lublina w latach 1815-1870*. „Annales UMCS” Vol. 8:1961 sectio G s. 333 n.

rzemieślnicy konsensowi utrzymywali stale terminatorów i tzw. pomocników. Liczba jednych i drugich — oczywiście zaniziona — wynosiła 158 osób. W tymże roku większość zakładów rzemieślniczych w Lublinie stanowiły małe warsztaty. W 1/3 ich liczby nie było dodatkowych sił roboczych, 1/3 posiadała po jednym czeladniku lub terminatorze i tylko 1/3 zatrudniała więcej niż jednego pracownika. Jeszcze większe rozdrobnienie warsztatów rzemieślniczych występowało poza Lublinem, na prowincji. W 1845 r. w Lublinie w zgromadzeniach i poza nimi, z konsensem i bez niego, pracowało: szewców — 274, krawców — 261, stolarzy — 98, murarzy — 90, piekarzy — 55, ślusarzy — 53, rzeźników — 34.

Od roku 1845 do 1861 ilość rzemieślników w Lublinie wzrosła. W rzemiośle zorganizowanym liczba majstrów podniosła się z 207 do 233, czeladników ze 148 do 162, terminatorów ze 198 do 226. Powiększyła się też ilość rzemieślników konsensowych tak, że w całym rzemiośle Lublina zatrudnionych było w 1861 r. 1 647 osób⁶. Liczby rzemieślników związanych ze zgromadzeniami rzemieślniczymi kształtowały się w Lublinie w latach 1862 i 1864 następująco⁷:

	Lata				
	1862	1864			
			młynarze	2	1
			mosiężnicy	10	10
akuszerki	9	9	murarze	6	12
artyści malarze	5	6	muzykanci	8	10
bednarze	4	5	pieczętarze	2	2
białoskórnicy	1	1	piekarze	27	27
blacharze	15	15	piwowarzy	6	6
brukarze	2	2	plóciennicy	1	1
cieśle	5	10	pończosznicy	1	1
cukiernicy	7	7	postrzygacze	1	1
cyrulicy	13	14	powroźnicy	2	3
drukarze	3	3	puszkarze i rusznikarze	2	2
farbiarze	8	7	rękawicznicy	2	5
fryzjerzy	3	2	rzeźnicy	27	30
garbarze	1	1	siodlarze i rymarze	10	9
garncarze	7	7	stelmachy	3	3
grzebieniarze	1	1	stolarze	20	22
introligatorzy	10	8	strycharze	5	6
jubilerzy i złotnicy	11	12	sukiennicy	1	1
kapelusznicy	1	1	szcotkarze	2	1
kominiarze	3	3	szewcy	117	117
konwisarze	1	1	szklarze	9	10
kotlarze	5	5	szlifierze	6	6
kowale i ślusarze	29	33	tapicerzy	4	5
krawcy	85	85	tokarze	7	9
kuśnierze i czapnicy	26	27	waciarze	10	10
lakiernicy	2	2	zegarmistrze	7	8

⁶ Tamże.

⁷ WAPL, RGL, Wydział Skarbowy. Vol. 102 k. 185-188, 381-383 i 386.

Widzimy więc, że w ciągu dwóch lat brzemiennej w wydarzenia polityczne — które odbiły się na stanie ludności i sytuacji gospodarczej tak miasta, jak i województwa — liczba rzemieślników w Lublinie niewiele się zmieniła. Znaczniejsze różnice można natomiast zaobserwować w niektórych mniejszych miastach. Wykazuje to porównanie liczb rzemieślników dla 1861 i 1865 roku ⁸:

	1861	1865			
Biała Podlaska	135	158	Łuków	121	108
Hrubieszów	380	388	Radzyń	108	152
Krasnystaw	168	160	Zamość	148	127

Niektóre gałęzie rzemiosła rozwinęły się wybitnie w pewnych tylko miejscowościach. Na początku drugiej połowy XIX w. tkacze płótna mieli swoje ośrodki głównie we Frampolu, Goraju, Tarnogrodzie, Hrubieszowie, Kryłowie, Grabowcu i Tyszowcach. Sukiennictwem trudniono się w Opolu, Hrubieszowie, Szczepieszynie, Modliborzycach, Janowie Ordynackim, Goraju. Kuśnierstwo lubelskie, stojące jeszcze u szczytu rozwoju, umiejscowiło się w Tarnogrodzie, Kurowie, Bełżycach i Hrubieszowie. Szewstwo rozwinięte było we wszystkich miastach, najbardziej jednak w Opolu, Zaklikowie, Babinie, Dubience, Kurowie, Bychawie i Tyszowcach. Znane były świetne buty juchtowe, zwane „tyszowiakami”; kupowali je najchętniej chłopci. Garncarstwo skupiło się w Urzędowie oraz wszędzie tam, gdzie znajdowała się odpowiednia glina, tak w miastach, jak i we wsiach.

Najbardziej rozwinęło się rzemiosło w Biłgoraju, a ściślej biorąc jeden jego rodzaj. Powstał tam dopiero w 1710 r. cech sitarski. Sitarstwo jednak bardzo szybko uzyskało monopolistyczną pozycję w tym mieście. W 1863 roku na ogólną liczbę 6 472 mieszkańców było już 681 sitarzy. Sitarz wyrabiał sita i sam je sprzedawał, utrzymywał uczniów i czeladników. Nierzadko trudnił się także rolnictwem. Sitarze biłgorajscy sprzedawali swe wyroby w Królestwie i poza jego granicami. Posiadali oni własne składy w całym cesarstwie rosyjskim. Docierali z sitami nawet do Turcji i krajów Azji.

Rzemiosło Lublina i pozostałych miast wytwarzało wyroby zarówno dla potrzeb miejskich, jak i na rynek zewnętrzny. Pokażną część towarów rozprowadzano wśród ludności chłopskiej, głównie podczas jarmarków. Bardziej luksusową produkcję odbierało ziemiaństwo. Zanikały jednak powoli w Lubelskiem — już od połowy XIX w. — niektóre gałęzie rękodzielnictwa. Zanikło na przykład z biegiem czasu grzebieniarstwo, gwoździarstwo, białoskórnictwo; ograniczone zostało garbarstwo. Pojawiły się natomiast nowe rzemiosła — co prawda nieliczne — np. kotlarstwo

⁸ Tamże k. 100-112; vol. 103 k. 2-14.

wytwarzające kotły głównie dla dworskiego przemysłu gorzelniczego. Ten stan rzeczy wiązał się w pewnej mierze z rozwojem przemysłu manufakturowego, a następnie maszynowego. Większe zakłady rzemieślnicze przekształcały się z upływem czasu w zakłady manufakturowe. Dokonywali tych przeobrażeń najczęściej stolarze, kowale, ślusarze i kotlarze. Powstawały też zupełnie nowe zakłady przemysłowe.

Trudno jest jednak ustalić ilość i wartość produkcji rzemieślniczej w stosunku do fabrycznej w trzecim, przełomowym niejako, ćwierćwieczu ubiegłego stulecia. Dane statystyczne nie wydają się być zbyt wiarygodne. Trudno jest bowiem przyjąć, by w latach 1870-1871 jedenastokrotnie większa liczba rzemieślników (1 647 osób) w stosunku do zatrudnionych w przemyśle (150 osób) miała wyprodukować mniej więcej taką samą ilość towarów, ocenianych na ok. 230 000 rubli⁹. W grę wchodził także przemysł, przede wszystkim rolny, rozwijający się szczególnie we wsiach i miasteczkach Ordynacji Zamoyskiej. Przemysł ten — np. gorzelnictwo i browarnictwo — trudno nazwać przemysłem we właściwym znaczeniu. Opierał się on nie tylko na pracy sił najemnych, ale — aż do uwłaszczenia — wykorzystywał pracę pańszczyźnianą bądź też pewną ilość robocizny przewidzianą przez umowy czynszowe, najwcześniej w Ordynacji Zamoyskiej, bo już od 1833 roku. Chłopi oczynszowani zabiegali jednak o wysokie zarobki, a w przemyśle ordynackim kwalifikowanym nawet rzemieślnikom wiejskim płacono na ogół tzw. ceny okupu pańszczyzny pieszej, tj. 15 gr. (pańszczyzna ciągła liczona była podwójnie 1 zł) za dzień pracy. Podejmowano więc w Ordynacji zabiegi o pozyskanie stałych kwalifikowanych rzemieślników. Temu celowi służyły szkoły rzemieślnicze, jak np. istniejąca w Zwierzyńcu przy tamtejszej gorzelnii w latach 1831-1834 szkoła gorzelanych. W późniejszym okresie z inicjatywy Towarzystwa Rolniczego, na podstawie umowy zawartej z E. Plattem 18 I 1859 r., powstała w Zwierzyńcu przy tamtejszej „mechanice” jedna z pierwszych w Polsce szkół przygotowujących fachowców dla rzemiosła i przemysłu wiejskiego. Kształcono w niej ślusarzy, kowali i stolarzy. Szkoła istniała do 1863 roku¹⁰.

Rzemieślników wiejskich w ordynacji nie było zbyt wielu. Akta notują w 1845 r. we wsiach ordynackich 42 garncarzy, 146 kowali. Spośród tych ostatnich 80 posiadało gospodarstwa rolne. Nie są to pełne dane w odniesieniu do całej ordynacji i wszystkich rzemiosł. Świadczy o tym

⁹ Kierek, jw. s. 332.

¹⁰ R. Bender. *Reforma czynszowa w Ordynacji Zamoyskiej 1863-1864*. Lublin 1969 s. 69; J. Bartys. *Materiały do dziejów przemysłu metalowego w dobrach Ordynacji Zamoyskiej w I połowie XIX wieku*. W: *Studia z dziejów górnictwa i hutnictwa*. T. 2. Wrocław 1958 s. 189 n.; Z. Tabaka. *Przemysł spożywczy w Ordynacji Zamoyskiej w pierwszej połowie XIX wieku*. „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego” *Prace historyczne*. 1962 z. 9 s. 134 n.

fakt, iż w 1846 r. w samym tylko kluczu zwierzynieckim (jednym z 13) — poza dużą mechaniką Platego — pracowało: 7 kowali, 5 szewców, 4 cieśli, 4 kominiarzy, 4 tkaczy, 3 ślusarzy, 3 stolarzy, 3 krawców, 3 młynarzy, 2 studniarzy, 2 murarzy, 2 rymarzy, 1 bednarz, 1 pompierz, 1 tokarz, 1 kłodziej, 1 lakiernik. W innym kluczu, turobińskim, w 1847 r. było: 5 kowali, 2 cieśli, 1 studniarz, 1 tkacz¹¹. Pewna część rolników ordynackich, jak wskazują źródła, trudniła się ubocznie również rzemiosłem. Odnosi się to w pierwszym rzędzie do garncarzy. We wsiach ordynackich rolnicy zajmujący się garncarstwem uiszczali od 1833 r. specjalną „dopłatę czynszu”, tzw. warsztatowe, w wysokości 25 zł, a czasem nawet 40 zł rocznie. W 1841 r. opłata ta jednak została zniesiona¹². O wiele więcej rzemieślników, należy sądzić, skupiło się w okolicznych miastach. Prowadzili oni warsztaty rzemieślnicze, rozwijali działalność usługową bądź pracowali w rozwijających się powoli zakładach przemysłowych: różnego rodzaju „mechanikach”, warsztatach tkackich, młynach itp.

Faktem jest bowiem, że przemysł manufakturowo-fabryczny rozwijał się w Lubelskiem, a przede wszystkim w samym Lublinie, coraz szybciej — zwłaszcza zaś od upadku powstania styczniowego i uwłaszczenia chłopów. Dotyczy to zarówno tradycyjnych form, jak młynarstwo, piwowarstwo, destylarnie, włókiennictwo, przemysł tłuszczowy, jak i bardziej nowoczesnych — wytwórni maszyn rolniczych. Wyroby przemysłowe z Lubelskiego stały się powoli znane w innych dzielnicach kraju. Jednak przemysł lubelski pod względem technicznym nie zajmował przodującego miejsca w kraju ani w drugiej połowie XIX w., ani też na początku w. XX. W większości wypadków opierał się on na pracy rąk ludzkich; maszyny parowe zaczął wykorzystywać dopiero w końcu lat sześćdziesiątych XIX stulecia.

W końcowych latach XIX w. stan ludności rzemieślniczej w Lubelskiem przedstawiał się następująco (liczby oparte na szacunku)¹³:

	Warsztatów	Majstrów i czeladników
W miastach	988	2 964
W miasteczkach	2 500	5 000
We wsiach	1 491	1 491
	<u>4 979</u>	<u>9 455</u>
Pracownicy fabryczni (z których wielu było faktycznie rzemieślnikami)		11 956 ¹⁴
Razem tzw. ludności przemysłowej		<u>21 411</u>

¹¹ WAPL, zespół akt: Archiwum Ordynacji Zamoyskiej (AOZ). Vol. 10821: Wykaz kowali i garncarzy z 1845 r.; Vol. 16205: Wykazy rzemieślników z 2 XII 1846 r.; Vol. 16922 k. 144: Wykaz rzemieślników z 24 VIII 1847 r.

¹² Tamże vol. 9111 s. 429; pismo z 13 VII 1842 r.

¹³ Wiercieński, jw. s. 426.

¹⁴ *Obzor lublińskiej gubernii*. Lublin 1900; stan z 1899 r.

Warto nadmienić, że w r. 1883 pracowników fabrycznych było jedynie 4 789. W stosunku więc do ogółu ludności ówczesnej guberni lubelskiej, wynoszącej w 1899 roku 1 266 293¹⁵, trudniło się rzemiosłem i przemysłem 1,7% mieszkańców. Zwraça uwagę jednoosobowa obsada wiejskich warsztatów rzemieślniczych. Jeśli idzie o ilość wykupionych świadectw przemysłowych na prowadzenie warsztatów rzemieślniczych, to w r. 1884 wykupiono ich 695, a w r. 1899 — 988¹⁶. Nie było to zgodne z interesami rzemiosła lubelskiego. W 1887 r. do władz miejskich skierowana została petycja starszych 17 cechów Lublina w sprawie zastosowania środków karnych przeciw rzemieślnikom nie zapisanym do cechu¹⁷.

Rozwój rzemiosła lubelskiego następował, jak widać, w trudnej sytuacji i przy ciągłej konkurencji rosnącego przemysłu. Przemysł, a nie rzemiosło, skupiał teraz na sobie uwagę kierowniczych kół społeczeństwa i władz państwowych. Z biegiem lat zmniejszać się więc musiała nieuchronnie, chociaż w Lubelskiem stosunkowo powoli, ilość warsztatów i liczba rzemieślników, przy równoczesnej wręcz odwrotnej sytuacji w przemyśle. Polepszenie sytuacji w rzemiosle utrudniała nie tylko konkurencja przemysłu, ale także brak wolnych miejsc na przyjęcie do terminu w zakładach rzemieślniczych. Stawały się one bowiem coraz częściej jednoosobowe, bez terminatorów. Utrzymała się więc nadal duża liczba rzemieślników niewykwalifikowanych. Nad sprawami tymi czuwać miał w Lublinie, powołany w 1871 r. tylko tutaj i w Warszawie, Komitet Rękodzielniczy¹⁸. W sumie jednak w 1891 r. w guberni lubelskiej było 6,7% ludności rzemieślniczej oraz 0,6% robotników fabrycznych¹⁹. Terenowe władze administracyjne zaś — od 1889 r. także i prasa lubelska — postulowały doprowadzenie do wyrównania liczby rzemieślników w poszczególnych miastach i miasteczkach, głównie poprzez przesiedlenie ich z miast większych do mniejszych. Komplikującą się z biegiem lat sytuację rzemiosła próbowały władze państwowe regulować również drogą reformy odnośnego prawodawstwa. Jednak nowe, uzupełniające przepisy o organizacji rzemiosła z r. 1876 były praktycznie powtórzeniem — z niewielkimi tylko zmianami — postanowienia namiestnika z 1816 roku. Podkreślono jedynie jeszcze mocniej wolność uprawiania rzemiosła i udziału w zgromadzeniach bez względu na wyznanie. O wiele dalej po-

¹⁵ *Pamiętna książka lublińskiej guberni*. Lublin 1900 s. 246-249.

¹⁶ *Więrcieński*, jw. s. 423.

¹⁷ *Źródła do dziejów klasy robotniczej na ziemiach polskich*. T. 1. Cz. 1: *Królestwo Polskie i Białostoczczyzna 1864-1900*. Warszawa 1962 s. 593.

¹⁸ *Zbiór praw*. T. 1. Warszawa 1875 s. 31-35.

¹⁹ *Kierek. Rozwój kapitalizmu w rolnictwie regionu lubelskiego w latach 1864-1913*. Lublin 1964 s. 314.

szło dopiero postanowienie ministra przemysłu z 1896 roku. Rozciągnęło ono carską ustawę robotniczą także na indywidualne warsztaty rzemieślnicze w Królestwie Polskim. Ustawa regulowała stosunki pracy między pracodawcami a pracownikami. W praktyce jednak terminatorzy oraz czeladnicy nadal pozostawali uzależnieni niemal całkowicie od swoich majstrów. Postanowienie ministra z 1896 r. dotyczyło również zniesienia zgromadzeń rzemieślniczych. Próba tak radykalnej zmiany w strukturze organizacyjnej rzemiosła wywołała jednak sprzeciw samych rzemieślników. Wobec licznych protestów i odwoływań wstrzymano likwidację zgromadzeń rzemieślniczych. Wykorzystali tę sytuację rzemieślnicy w Lubelskiem i powołali do życia cały szereg nowych cechów — tą starą nazwą zaczęto teraz oficjalnie określać dotychczasowe zgromadzenia. Ich rozwój przypaść już jednak na w. XX.

L'ARTISANAT SUR LE TERRITOIRE DE LA VOIEVODIE DE LUBLIN AU XIX^e SIECLE

Résumé

Dans la voïévodie de Lublin, comme sur tout le territoire de la Pologne jusqu'au XVIII^e siècle, l'artisanat développait son activité en tenant compte des corporations. Celles-ci avaient encore souvent recours aux anciennes lois et vieux privilèges, datant parfois des temps moyenâgeux. Cet état de choses ne changea qu'à l'époque des partages du pays avec la création, au Congrès de Vienne, du Royaume de Pologne. Le nouvel acte juridique du 31 XII 1816 levait l'obligation suivant laquelle les artisans devaient appartenir aux corporations, supprimait le monopole que celle-ci avaient pour la production et la vente des produits artisanaux, changeait enfin le nom des corporations pour celui des corps de métier. Ces derniers admettaient maintenant même les Juifs, mais devaient dorénavant subir un contrôle très strict des autorités municipales et nationales, depuis 1830/31 des autorités russes. Après la prononciation (le 4 juin 1827) du décret de la Commission de la Voïévodie de Lublin autorisant toute la population, même n'appartenant pas aux corps de métier, à produire et à vendre ses produits, de nombreux artisans quittèrent les associations artisanales. Le nombre de ces associations en souffrit, pendant qu'accroissaient au fur et à mesure la production artisanale non contrôlée. Les associations artisanales vivaient par conséquent sur le pied de guerre avec les artisans du dehors que l'on appelait "bousilleurs". La qualité de leurs produits justifiait d'ailleurs parfois cette appellation. La liberté de produire sans l'obligation d'appartenir aux corps de métier avait pour conséquence le manque d'intérêt pour l'apprentissage chez un maître ou dans une des écoles artisanales de dimanche. Après 1836, il existait dans la voïévodie de Lublin 14 écoles de ce genre; 12 d'entre elles travaillèrent jusqu'en 1860. Le nombre d'élèves hésitait entre 450 et 650. Se basant sur les documents des archives, notre article établit le nombre d'artisans pratiquant de différents métiers dans la voïévodie de Lublin en 1827, entre 1861 et 1862, entre 1864 et 1865. Il apporte également quelques renseignements sur l'évolution de l'artisanat dans les campagnes du Majorat de Zamość entre 1845 et 1847. Par suite

des agrandissements que subissaient au fur et à mesure les ateliers des artisans, l'on commença, déjà vers la moitié du XIX^e siècle, à les appeler maisons industrielles ou même usines, bien qu'ils n'en remplissaient pas les conditions. Une véritable industrie n'apparaîtra dans la voïévodie que vers la fin du XIX^e siècle. En 1883, il n'y avait encore dans toute la voïévodie que 4789 ouvriers et certains d'entre eux étaient en fait des artisans. Vers la fin du XIX^e siècle, ils étaient au total 21 411 — y compris la population que les sources définissent comme artisanale. Sur l'ensemble de la population dont le nombre s'élevait en 1899 à 1 266 293, la population industrielle — travailleurs des usines et artisans — ne constituait que 1,7% de tous les habitants.